Nr. 321. Stanisławów, niedziela 26. września 1926. Rok XXXIX.

Prenumerata mies. dostawą do domu lub przesyłką pocztą 60 groszy

Korespondencje dla Redakcji przyjmuje Drukarnia St. CHOWAŃCA Stanisławów, ul. Sapieżyńska l. 4.

Telefon Nr. 151.

KURJER STANISŁAWOWSKI

POLSKI ORGAN KRESOWY

Cena numeru pojedynczego 20 groszy

Adres Administracji Drukarnia St. CHOWAŃCA Stanisławów, ul. Sapieżyńska l. 4.

Konto P. K. O. 150923

Telefon Nr. 151.

ORLIM SZLAKIEM.

Wśród monotonnej szarzyzny i trosk codziennego życia przechodzi niespostrzeżenie i bez echa rocznica czynu, który w historji naszego grodu zapisał zaszczytną i rycerską kartę.

W tych dniach upływa 250 lat od wiekopomnej chwili, kiedy Stanisławów, podówczas najważniejszy i najsilniejszy po upadku Kamieńca gród forteczny na południowo-wschodnich kresach Rzeczypospolitej, oparł się zwycięsko stutysięcznej armji tureckiej pod wodzą okrutnego Ibrahima Paszy, Szejtanem zwanego. Przekreślono w ten sposób plany Porty otomańskiej, która zagarnąwszy poprzednio Podole, chciała przez zdobycie Stanisławowa zawładnąć także Pokuciem i w ten sposób nietylko zaokrąglić swoje dotychczasowe zabory, ale zabezpieczyć je strategicznie.

Kto wie, jakiemi kolejami potoczyłaby się historja naszych kresów, kto wie, jakie losy czekałyby całą ziemię pokucką, gdyby nie bohaterska postawa naszych przodków i trzytysięcznej załogi pod wodzą dzielnego pułkownika Jana Dennenmarka. Oni to, w przeciwieństwie do innych zamków kresowych, nie ulękli się groźnego wodza tureckiego, ale zdecydowany dali odpór i wytrzymali na sobie cały impet przeciwnika.

Ramy niniejszego artykułu są zbyt szczupłe, by ująć szczegóły tego rycerskiego a chlubnego spotkania, względnie by naświetlać jego historyczne znaczenie. Odświeżamy dzisiaj w pamięci obywateli grodu Rewery bohaterski czyn bojowy naszych przodków w tem przekonaniu, że należy się im i ich dzielnemu dowódcy pułk. Dennenmarkowi wdzięczne wspomnienie.

Czynimy to także dlatego, by przywiązanie naszych pradziadów do grodu rodzinnego przeciwstawić apatji i obojętności dzisiejszego społeczeństwa. Pragnęlibyśmy, aby wspomnienie szlachetniejszej i górniejszej przeszłości wzbudziło w naszem społeczeństwie przywiązanie do miasta rodzinnego i zachęciło do większej troski o jego dobro.

Powinniśmy pod tym względem brać przykład z innych miast, które jak Lwów, Kraków lub Przemyśl pieczołowicie szanują swoją tradycję i chowają ją zawsze we wdzięcznem wspomnieniu, czerpiąc w niej zachętę do dalszej pracy dla dobra swojej ściślejszej Ojczyzny. Miasto nasze, choć młodsze wiekiem, posiada niejedną chlubną kartę w swojej historji jako najpotężniejsza strażnica suwerenności i kultury polskiej na Rusi Czerwonej po Lwowie, jako opiekunka i ochronicielka życia i dobytku mieszkańców całego Pokucia. Naszej własnej opieszałości to wina, skoro nie znają nas inne dzielnice polskie, a widzą na południowo-wschodnich kresach tylko Lwów, który tradycje i pamiątki swoje ukochał, sam je szanuje i innych do szacunku zmusza.

Podobną jak dzisiejsza rocznicę warto także przypomnieć naszym braciom Rusinom, którzy z podszeptu naszego odwiecznego wroga praw do tej ziemi chcieliby nam odmówić, sami wszystkiego łaknący. Rocznica taka lepiej niż wszystko inne im przypomni, że warownia Stanisławowska i jej podobne, sumptem polskim budowane, krwią polskiego żołnierza i mieszczanina bronione, stały na straży polskiego zarówno jak ruskiego mienia, nietylko polskich kościołów ale i ruskich cerkwi, fundowanych licznie i hojnie przez polską szlachtę.

Dobry traf chciał, że wielka rocznica stanisławowska schodzi się z radosnym faktem goszczenia w naszych murach dwu zjazdów z całej Polski.

W dniu dzisiejszym obradują w Stanisławowie reprezentanci i delegaci rękodzieła, stanowiący łącznie z kupiectwem rdzeń mieszczaństwa. Z dumą im dzisiaj przypomnieć możemy, że przodkowie stanisławowskiego mieszczaństwa przed 250 laty równie dobrze mieczem jak igłą i łokciem władali.

Drugi zjazd to kongres bojowników kultury i oświaty polskiej na kresach, łączących się w swej ofiarnej pracy w Towarzystwie Szkoły Ludowej. Oni to, wierni i serdeczni druhowie, lepiej niż kto inny zrozumieją, że Stanisławów przestał wprawdzie zbiegiem wieków być strategiczną twierdzą kresową, nie przestał jednak nigdy i długie jeszcze lata nie przestanie być jedną z najważniejszych redut kultury polskiej na południowo-wschodnich rubieżach odrodzonej Rzeczypospolitej. Należy się zatem jemu i ziemiom jego województwa większa uwaga i większa troskliwość, aniżeli to dotychczas może miało miejsce. Kto wie bowiem, czy znowu nie nadchodzi czas. kiedy tak jak ongiś przed 250 laty, oczy całego społeczeństwa polskiego z troską i obawą zwrócą się w tę stronę.

Dwa zjazdy.

W sobotę, niedzielę i poniedziałek, Stanisławów gościł w swoich murach dwa zjazdy o dużem znaczeniu. XXXI Zjazd Walny T. S. L. oraz Zjazd delegatów Izb rękodzielniczych z całej Polski.

Stanisławów dumny jest z tego, że zarządy główne dwóch potężnych zrzeszeń społecznych, jego mury wybrały na odbycie swoich narad. Jesteśmy najdalej posuniętem, na tych rubieżach, kresowem miastem polskiem i z honorem dzierżymy sztandar polski tu, gdzie stanowimy mniejszość polską, nierównie słabszą jak w dwóch innych województwach Małopolski wschodniej. Dlatego jednak właśnie, że Stanisławów i Województwo stanisławowskie jest, co do swej liczby ludności polskiej, najsłabszem, jesteśmy wdzięczni T. S. L. i Izbom rzemieślniczym, że u nas chcą odbyć swoje Sejmy Walne i w ten sposób zaznaczyć ważność narodową i państwową w utwierdzeniu i rozszerzeniu polskiego stanu posiadania w naszem Województwie. Stary gród Rewery goszcząc pracowników T. S. L. i szermierzy mieszczaństwa, chce zaznaczyć, że widać praca jego została uznana, że nie ostatni jest wśród grodów Małopolski, skoro na niego padły oczy zarządów obu zrzeszeń.

Przyjmujemy delegatów dwóch społecznych zrzeszeń, których ideje i ich wagę w pełni rozumiemy. Walny Zjazd T. S. L. jest dokumentem niespożytości programu społecznej pracy oświatowej wśród naszego ludu. Trzydzieści jeden lat pracy oświatowej T. S. L, to odbudowanie polskości w Województwach lwowskiem i tarnopolskiem i restauracja jej częściowa w naszem Województwie

Trzydzieści jeden lat pracy T. S. L, to etap rozwoju wielkiej ideji, która opromieniała dusze młodzieży naszej, pobudzając ją do cichej, skromnej ofiary dla Polski, kiedy niosła oświatę i siew świadomości narodowej pod strzechy słomiane wsi i miasteczek. Rezultat tej pracy okazały i jasny. Armja pracowników T. S. L. rozstrzygnęła o losach tej ziemi i przynależności jej do polskiej Macierzy. Ona wytyczyła drogi polskiej polityce i polskiemu żołnierzowi, gdy w latach 1918/19 decydować mieli o losach naszego kraju.

I jak długo egzystować będzie imię polskie we wschodniej Małopolsce, nie przedawni się program idejowy T. S. L. W kraju narodowo mięszanym, zawsze służby T. S. Lowe będą potrzebne i konieczne. Ostatnie posunięcia naszego Rządu, posunięcia bolesne i straszne, bo likwidujące powoli polskość przez zwijanie polskich szkół w polskich osiedlach, albo odmawiające szkół tych polskim mniejszościom narodowym, świadczą dobitnie o potrzebie, o konieczności popierania prac i celów T. S. L.

Posunięcia te wstrząsnąć powinny społeczeństwem i o ile ono od prac T. S. L. po wojnie się odciągało, ostatnie zdarzenia winny ogół polski do nich nawrócić. Zjazd XXXI T. S. L. i jego uchwały winny wypowiedzieć jasno swoje postulaty do Rządu, przedstawić mu tę krzywdę, którą polskości zadano, a zarazem być apelem do społeczeństwa polskiego, aby czuwało jak, dawniej, kiedy budowaliśmy te plaówbki T. S. L. dla przyszłej Polski.

Z żalem patrzyliśmy na upadek polskiego rzemiosła, które wszakże niemałą kartą zasług

W organizowaniu się polskiego rzemiosła, widzimy zadatek lepszej przyszłości kraju. Izby rzemieślnicze są wprawdzie instytucją ogólną, ale łącząc rzemiosło są jednocześnie spójnią dla polskich rzemieślników, którzy zorganizowani przybliżą rzemiosło do służby dla Polski.

Z żalem patrzyliśmy na upadek polskiego rzemiosła, które wszakże niemałą kartą zasług zapisało chlubnie w służbie dla polskiej ideji państwowej. Żywioł rzemieślniczy gdy był zdrowym i silnym, dostarczał Polsce najlepszego zastępu ideowych pracowników w pokoju i wojnie.

Wojna i przewrót gospodarczy w powojennej Europie, a więc i w Polce, doprowadził rzemiosło polskie do kompletnej ruiny, której sfesy rządzące i Sejm nie starały się zapobiedz. Dopiero ostatnie czasy zapisały się pewną troską sfer kompetentnych o dalsze istnienie rzemiosła. Organizacja Izb rzemieślniczych była pierwszym wyrazem tej troski.

Zdajemy sobie sprawę z tego, że rzemiosło szukać będzie zmuszone nowych kierunków swego rozwoju, że gospodarka kapitalistyczna pociąga za sobą konsekwencje niedogodne dla rzemiosła. Jednakowoż Polska daleką drogę przejść musi do pełnej zamiany swego gospodarstwa narodowego na wielkokapitalistyczne a w międzyczasie rzemiosło znajdzie dla siebie nowe formy rozwojowe, w których i ono spełni swoje doniosłe zadanie w życiu narodu. Rzemiosło polskie — poraz pierwszy na ziemiach polskich jako całość organizowane, szuka w swoich izbach dróg rozwojowych. Sejm jego walny wypadł w Stanisławowie.

Oby narady jego, jak i narady pracowników T. S. L. przyniosły obu zrzeszeniom a przez nie polskiej kulturze gospodarczej i intelektualnej jaknajlepsze owoce. *v.*

Walne Zgromadzenie Delegatów Woj Izby Rękodzielniczej.

W dniu 16. b. m. odbyło się Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie delegatów Wojewódzkiej Izby Rękodzielniczej pod przewodnictwem Prezesa Izby P. Włodzimierza Dąbrowskiego przy udziale Instruktora Stowarzyszeń przemysłowych przy tutejszem Województwie Pana Dr. Michułowicza. Zebranie zagaił Prezes Dąbrowski, przedstawjając cel Walnego Zgromadzenia: uchwalenie preliminarza budżetowego na rok 1927. Po dłuższej dyskusji został uchwalony preliminarz budżetowy zamykający się cyfrą zł. 46.800 po stronie wydatków. Bardzo poważną kwotę wstawiło Walne Zgromadzenie na urządzenie kursów dokształcających dla majstrów i czeladników, oraz kursów zawodowych, które nie odbywały się na terenie naszego Województwa od czasu wojny, a których potrzeba jest coraz bardziej pilniejszą; o sprawach tych dotychczas nie myślały kompetentne czynniki, bo ani władze, ani samorządowe instytucje gospodarcze (Izba Handlowa i Przemysłowa) ani też założony w roku bieżącym Instytut Przemysłowy kursów takich nie urządzały, Rzemieślnicy muszą sami o tem myśleć i znaleźć sposoby, by w tych ciężkich czasach, gdy samopomoc jest niemożliwą, znaleźć w jakiś sposób rozwiązanie tej kwestji. Istnieje projekt urządzenia w roku 1927 kursów: ślusarstwa, krawiectwa, budowlanego, szewskiego, a nadto dwa kursa na prowincji (Kołomyja i Stryj), skoro Izba Rękodzielnicza zdoła na ten cel uzyskać fundusze, niewątpliwie praca w tym kierunku wreszcie się rozpocznie.

Na Walnem Zgromadzeniu poruszono również sprawę kredytu, która to sprawa jest wciąż omawiana i dyskutowana, a nawet spory toczą się w prasie, kto ma być zawiadowcą tych kredytów, a rzemieślnik nie może się doczekać chwili, w której będzie mógł ten kredyt uzyskać. W sprawie ustawy przemysłowej, która ma wkrótce wejść w życie na mocy dekretu Pana Prezydenta Rzeczpospolitej podnoszono szereg zarzutów przeciw projektowi ustawy przemysłowej jako niekorzystnemu dla rzemiosła i uchwalono jednomyślnie zwrócić się do Pana Ministra Przemysłu i Handlu, by do ustawy przemy-

Dr. STEF. SKWARCZYŃSKA.

O Janie Kasprowiczu słów parę.

Każdy powinien wiedzieć, co straciła polska literatura a przez literaturę i całe polskie życie duchowe w dniu śmierci Jana Kasprowicza. Każdy Polak umie na pamięć litanję Jego dzieł — nie trzeba więc przypominać tytułów, ani kroczyć po szlakach linji ewolucyjnej Jego twórczości, stale wznoszącej się ku górze. Lepiej starać się zamknąć w niewielu słowach sylwetkę tego najwyższego z pośród wczorajszego pokolenia polskiego Parnasu.

O treści Jego poezyj powiedzieć można Jego własnemi słowami z „Buntu Napierskiego": „nie idzie — o czerpak wody, ino o dunaje — w których się dusza wykąpie"... Temat błahy, nadający się tylko do ornamentacyjnego cyrelowania nie istnieje dla niego; każdy zamiar artystyczny jednoczy się ściśle z wysiłkiem filozoficznym, dążącym do rozwiązania rzeczy najważniejszych i — najprostszych: Śmierć, byt, Stwórca, stosunek między Stwórcą a stworzeniem. Żaden z poetów polskich z taką dynamiką ekspresji nie zwrócił się ku rozwiązaniu tych elementarnych problemów, jak Kasprowicz. Jest on p o e t ą s i ł y. Ta sama siła przemawia z kart „Hymnów", kiedy to w poszukiwaniu jednolitej zasady bytu buntuje się przeciw Złu, jak i z kart „Księgi ubogich", kiedy z przedziwną prostotą wyrazu aklamuje cudowność świętych prawd Bożych, którym w pokorze chrześcijańskiej każe zamieszkać w swej duszy. Nerwe nie umie podać w napięciu codziennem, przeciętnem, lecz podnosi je do pewnej potęgi, wyolbrzymia i w tej formie przekazuje poezji. Stąd — każde uczucie jest naduczuciem, każda walka — nadwalką, człowiek staje się tytanem.

Jak wspomnieliśmy Kasprowicz w odbitej swej poezji wciąga problemy najważniejsze — problemy bytu; sam, natura z wrodzoną skłonnością do religijności, pragnie wszystkie zagadnienia rozwiązać w świetle praw Bożych; rozpatruje dwie strony zagadnienia: byt i nędzę ludzką, ludzką krzywdę i ludzką złość — i bożą wszechmoc wraz z prawem miłości. Stąd prometejska szarpanina, której osią pragnienia wykradzenie Bogu ognia, aby się przy nim ogrzała skostniała z trwogi przed śmiercią i złem — Ludzkość.

Za nią, za ludzkość gotów się poświęcić — i wziąć odpowiedzialność przed Bogiem; po drugim okresie spierania się z Bogiem — następuje okres, w którym jak w „Pieśni wieczornej" woła bijąc się w piersi „Moja wina, moja wina" biorąc na siebie grzechy świata; w „Księdze ubogich" powie dopiero na kolanach:

„Przestałem się wadzić z Bogiem —
Serdeczne to były zwady:
Zrodziła je ludzka niedola,
Na którą nie ma już rady".

Kto zrozumie ten filozoficzno religijny podkład poezji Kasprowicza, temu wyda się naturalne, że cała ona wtłoczona w jedną formę artystyczną — w formę modlitwy.

Odmiany oczywiście różne — od próśb, od inwokacji o tonach liturgicznych („Święty Boże"), do uroczystych hymnów — wśród których niebrak — złorzeczeń Bogu i klątew; oczywiście negacje pewnej rzeczy zdradza wewnętrzne z nią pokrewieństwo. Napięcie modlitewnej formy obniża się u szczytu Kasprowiczowskiej poezji w „Księdze ubogich" od majestatycznych eksklamacyj przechodzi w cichą kontemplatywność Boga w Jego dziele — przyrodzie. Kasprowicz — człowiek prosty w swej wielkości nigdzie się tak jasno nie odmalował, jak tu — wpatrując się w jednolitą zasadę wszechświata przez pryzmat górskiej przyrody, która zgodnie z jego naturą artystyczną jest mu tylko naczyniem nalanem pięknością i mocą Bożą, nie czemś skończonem w sobie.

Poeta-filozof, artysta w wyrażaniu prostoty i siły — jest zarazem mistrzem rytmu i strofy; są one giętkiem w jego ręku narzędziem, służącem raz jeszcze — jak forma i pośrednia treść do wypowiadania jednego, co uważa za godne artystycznych zamierzeń — stosunku człowieka-stworzenia do Boga-Stwórcy.

„Dzień Polski“ z okazji 150-lecia niepodległości Ameryki.



Z okazji 150-lecia istnienia Niepodległości Ameryki odbył się na wystawie w Filadelfji „Dzień Polski“, na który przybyło dużo obywateli ameryk. narodowości polskiej w strojach narodowych.

słowej wprowadzono jako obowiązujące postanowienia, że organizacja cechowa powinna być przymusowa, że bez dowodu uzdolnienia nie powinno się udzielać uprawnienia na wykonywanie rzemiosła. Telegram odpowiedniej treści i pismo z temi postulatami wysłano do Ministerstwa Przem. i Handlu.

Z kraju.

Święto P. W. w Delejowie. W przedostatnim numerze naszego pisma podaliśmy szczegółowe sprawozdanie z nader wzniosłej uroczystości poświęcenia Kamienia Węgielnego pod Kościół rzym.-kat. w Krymidowie, dziś zaś pragniemy poświęcić nieco miejsca drugiemu świętu, jakie też miało w tym dniu miejsce, a mianowicie Przysposobienia Wojskowego w Delejowie, by dzień 5 go września utkwił nietylko w pamięci tych, którzy wzięli definitywny udział w tych dwu uroczystościach wsi polskiej, ale także naszych czytelników.

Po uroczystościach krymidowskich o godzinie 12-tej w poł. przybyły delegacje z p. Wojewodą Des Logesem i gen. Kowalewskim na czele, przed kościół w Delejowie, gdzie stały już uformowane hufce P. W. wsi: Marjampol, Wołczków, Delejów, Tumierz, Łany, Krymidów, Kończaki Stare, Jeziórko, Chorostków Polski, w łącznej ilości siedmiu, pod komendą por. Włodzimierza Sawki z 48 pp. Delegaci weszli do kościoła, by wysłuchać uroczystej Mszy św., celebrowanej przez ks. prob. Atwońskiego, przy licznym współudziale miejscowego obywatelstwa i włościaństwa. Po Mszy odbyła się procesja.

Po procesji odebrał p. generał raport i przywitał oddziały, w stanie liczebnym 137 ludzi, poczem ks. Paweł Arwoński przystąpił do poświęcenia siedmiu sztandarów, ufundowanych dla P. W, przez miejscowe obywatelstwo, przyczem hufce prezentowały broń, zaś orkiestra hufca Delejowskiego odegrała Hymn Narodowy

Po krótkiem przemówieniu ks. Arwońskiego, zabrał głos p. gen. Kowalewski, wyjaśniając cele Przysposobienia Wojskowego i wyrażając nadzieję, że tak pięknie zapoczątkowana akcja przez ks. prob. Bosaka i p. R. Cywińskiego, potoczy się obecnie wartkim trybem naprzód, dając owocne plony. Przyznać należy, że inicjatorzy odnieśli sukces nielada, za co należy się im serdeczne uznanie i podzięka, gdyż wieś polska zaczyna żyć duchem narodowym i w niedługim czasie będzie ze siebie dawała maksimum zobowiązań wobec Ojczyzny. Nieocenione usługi w tym kierunku oddaje dzielny ziemianin p. Rafał Cywiński, który poświęca każdy swój wolny od pracy czas dla dobra tych wszystkich nieuświadomionych narodowo współmieszkańców i współpracowników na roli. Gdy zważymy, że akcja P. W. na terenie Delejowa i sąsiednich wsi toczyła się tylko dwa tygodnie i to przeważnie jedynie w niedziele, gdyż w dni zwykłe włościaństwo całe jest zajęte żmudną pracą na roli, stwierdzić musimy, że sukces kierownika wyszkolenia por. Sawki był niezwykły. Postawa i wyćwiczenie hufców nie pozostawiały nic do życzenia, materjał zaś cały jest znakomicie przygotowany wojskowo. Z radością podnosimy też na tem miejscu wybitną zasługę dzielnego dowódcy 48 pp. pułk. Huusera, który dołożył na własną rękę wszelkich starań, aby podwładni mieli możność wywiązać się ze swego zadania możliwie najlepiej, fachowem okiem doglądając najdrobniejszych pociągnięć tej chwalebnej akcji.

Po poświęceniu sztandarów w obecności Rodziców Chrzestnych, nastąpiło wręczenie ich przez p. gen. Kowalewskiego chorążym poszczególnych hufców, którzy przyjmowali je klęcząco w swe ręce, ślubując uroczyście: „Na sztandar ten i Godło Najjaśniejszej Rzeczypospolitej przysięgam w imieniu hufca wiernie służyć dla dobra Ojczyzny“. Zakończeniem tej uroczystości była imponująca defilada oddziałów, z orkiestrą hufca Dalejowskiego na czele. Wśród obecnych zauważyliśmy prócz wyżej wymienionych osobistości, następujących przedstawicieli; Insp. Furmankiewicz i Dyr. Jezienicki (T. S. L.), Dyr. Cebula i Prof. Jasiński (Organizacja Narodowa). Rejent Krokowski (T, S. L. Halicz), Pułk. Hauser (48 pp.), Pułk. Sopotnicki (11 pap.), Pułk. Nowicki (Referent P, W. 11 D. P. (Mjr, Kuszelewski (Sekretarz Kom. Woj. P. W.) i wielu innych.

Po obiedzie żołnierskim dla hufców i przyjęciu gości, odbył się w parku dworu delejow. wspaniały festyn, jakoteż zawody P. W., z których dokładne sprawozdanie podajemy w „Kronice Sportowej“. Równocześnie odbywał się turniej tennisowy z udziałem zawodników lwowskich i stanisławowskich, przyczem przy bardzo silnej konkurencji zdobyli nagrody: Gra pojedyncza Panów 1. Jerzy Brandowski, 2. Alfred Mondschein, 3. Ele Zbierzchowska i Zbigniew Orwicz, 3. Bracia Mondscheinowie. Na tem miejscu należy specjalnie podnieść fakt, dość oryginalny w dziejach sportowych, a mianowicie ten, że pna Zbierzchowska, nie mając konkurencji kobiecej, zapisała się do konkurencyj męskich, osiągając znakomite wyniki. Kierownikiem turnieju był p. Z. Orwicz.

Wieczorem odbyło się przy tłumnym udziale publiczności w sali teatrzyku delejowskiego przedstawienie, które odniosło wielki sukces artystyczny. Prolog aktualny wygłosił red. Henryk Zbierzchowski ze Lwowa, następnie zaś recytowali pp. Ela Zbierzchowska, Karol Dorwski i Zbigniew Orwicz, na zakończenie zaś zagrano specjalnie napisaną na tę uroczystość komedję Zbigniewa Orwicza p. t. „Przysposobienie Wojskowe“, w której doskonale odtworzyli swe role pp. Lubieniecka, Markiewiczówna, Dorwski, Ostoja, Śnieżyński i Karniewski. Publiczność bardzo serdecznie oklaskiwała wykonawców, poczem zaczęły się zabawy taneczne. Wschodzący świt żegnał rozjeżdżających się z Delejowa gości, którzy unosili ze sobą nader miłe wrażenie i wdzięczność Gospodarzy za tak sympatycznie spędzone chwile.

Dr. FERENSIEWICZ.

O ochronnem szczepieniu przeciw szkarlatynie.

(Dokończenie).

Przedewszystkiem surowica uzyskana czy to z krwi ozdrowieńców po szkarlatynie czy to z krwi koni szczepionych jadami szkarlatynowemi okazała się bardzo skuteczną w leczeniu szkarlatyny o ile w pierwszych dniach choroby była stosowana. Lekarze nawet i niemieccy opisują przypadki cudownego wprost działania surowicy w ciężkich przypadkach szkarlatyny. Jeżeli chodzi o szybkie uodpornienie organizmu przed zakażeniem szkarlatyną, można przez zastrzyknięcie surowicy przeciw szkarlatynie dać organizmowi gotowe przeciwjady, antytoksyny lecz odporność tak uzyskana trwa krótko. Ważne zastosowanie znajdzie surowica przeciwszkarlatynowa dla celów rozpoznawczych czy dane zaczerwienienie skóry jest następstwem zakażenia szkarlatynowego czy innej natury. Jeżeli surowica przeciwszkarlatynowa zastrzyknięta doskórnie w najbliższem otoczeniu miejsca zastrzyku wywoła zblednięcie zaczerwienienia — to ma się do czynienia z wysypką szkarlatynową, gdyż zastrzyknięte doskórnie antytoksyny zobojętnieją czy niszczą krążące w skórze toksyny szkarlatynowe a jeżeli tego objawu surowica nie wywoła, to badane zaczerwienienie skóry ma inną przyczynę. W ten zatem łatwy sposób można szybko i pewnie usunąć wątpliwości rozpoznawcze.

Szczepionkę przeciwszkarlatynową stanowią jady toksyny prątka krwiobójczego o pewnej oznaczonej jadowitości a zastrzykiwana podskórnie pobudza — jak to już wyżej było wspomniane — organizm do tworzenia przeciwjadów, antytoksyn, do czego oczywista potrzeba pewnego czasu, według podania bakterjologów około sześciu tygodni a uzyskana w ten sposób odporność przeciwszkarlatynowa ma trwać około dwu lat.

Dawka szczepionki, którą trzykrotnie co kilka dni się stosuje, zależy od wieku szczepionego jakoteż od odczynu jaki wywołuje. Odczyn ten może być miejscowy jak bolesność, zaczerwienienie skóry, połączone z obrzękiem zapalnym lub ogólny jak podniesienie ciepłoty ciała i wysypka na skórze podobna do szkarlatynowej. Objawy te nie powodują żadnych złych następstw a przeciwwskazaniem do szczepienia są przedewszystkiem choroby nerek.

Do bardzo ważnych wyników doszli państwo Dickowie w doświadczeniach nad działaniem jadów, toksyn szkarlatynowych na utkanie skóry. Stwierdzili oni, co także i inni badacze potwierdzili, że bardzo mała ilość toksyny szkarlatynowej zastrzyknięta doskórnie a więc w utkanie skóry wywołuje w najbliższem otoczeniu zastrzyku zaczerwienienie skóry o średnicy półtora do kilka centymetrów lub nawet więcej z ewentualnym naciekiem zapalnym skóry, co dowodzi, że dany osobnik jest wrażliwy, nieodporny na zakażenie szkarlatynowe a wrażliwość ta jest tem większa im jest większe i wydatniejsze zaczerwienienie skóry po zastrzyku toksyny. Jeżeli zaś zastrzyk taki nie wywoła żadnego zaczerwienienia skóry albo bardzo nieznaczne to organizm nie jest wrażliwy na jady szkarlatynowe i dowodzi, że dany osobnik posiada odporność albo nabytą przez przebytą szkarlatynę albo wrodzoną i nie ulegnie zakażeniu szkarlatynowemu. Są organizmy, u których zastrzyknięcie białka obcego zwierzęcego czy roślinnego wywołuje również zaczerwienienie i obrzęk skóry a gdy w szczepionce szkarlatynowej znachodzi się także białko dlatego celem uniknięcia wątpliwości wstrzykuje się w skórę jednego przedramienia szczepionkę a drugiego szczepionkę ogrzaną a przez to pozbawioną jadowitości zawierającą tylko białko i z porównania odczynu po obu zastrzykach wnosi się, czy organizm jest wrażliwy na szczepionkę szkarlatynową czy na białko.

To zachowanie się skóry po doskórnem zastrzyku szczepionki szkarlatynowej nazwano odczynem — reakcją — Dicka. Zapomocą odczynu tego stwierdza się, czy dany osobnik potrzebuje uodpornienia zapomocą szczepionki czy nie, czy i jak długo odporność ta się utrzymuje. Jak widzimy będzie to wielki postęp na polu zwalczania szkarlatyny, jeżeli doświadczenie i praktyka wyniki te potwierdzą.

Z powyższego przedstawienia wynika także, że dotychczasowe zapatrywanie jakoby zarazek szkarlatynowy znachodził się w łuskach skórnych jakie się tworzą po ustąpieniu szkarlatynowego zaczerwienienia skóry i jakoby za pośrednictwem łusek tych miała się szkarlatyna szerzyć epidemicznie nie znachodzi w pracach bakteryologów amerykańskich potwierdzeniach.

Prątek krwiobójczy szkarlatyny szerzy się tymi samymi drogami co prątek dyfterytyczny a więc bezpośrednio z chorego na zdrowy organizm i to prawdopodobnie już przed wystąpieniem ostrych objawów chorobowych jakoteż drogą pośrednią przez przedmioty martwe o ile one znachodziły się w bezpośredniem otoczeniu chorego. Osoby z odpornością nabytą lub wrodzoną przebywające w otoczeniu chorego mogą roznosić prątki szkarlatynowe, które osiadają na błonie śluzowej ich gardła, ust, skąd zwłaszcza przez niehygieniczny zwyczaj całowania przenosić się mogą na drugich.

Zapobieganie szkarlatynie indywidualne według powyższego przedstawienia polegać będzie przedewszystkiem na stwierdzeniu odczynem Dicka, czy dany osobnik jest wrażliwy na zakażenie szkarlatynowe czy nie.

W razie dodatniego wyniku odczynu Dicka należy przeprowadzić szczepienie szczepionką a po upływie sześciu do ośmiu tygodni znowu zapomocą odczynu Dicka przekonać się czy odporność uzyskano. Wobec tego, że do uzyskania odporności zapomocą szczepienia potrzebuje organizm powyżej oznaczonego czasokresu, nie powinno się ochronnego szczepienia odkładać do chwili, gdy niebezpieczeństwo epidemii zagraża lecz wykonać je wcześnie, Gdy grozi niebezpieczeństwo zakażenia, trzeba użyć surowicy przeciwszkarlatynowej dla uzyskania odporności a w razie zachorowania w pierwszych dniach choroby w odpowiednich dawkach dla leczenia ją stosować.

Nadmienić trzeba, że już przed laty lekarz rosyjski Gabriczewski zastosował w celach uzyskania odporności przeciwszkarlatynowej szczepionkę z zabitych prątków tych wszystkich gatunków razem jakie znachodził na błonie śluzowej gardła chorych na szkarlatynę. Szczepionka ta zawierać musiała także ów prątek krwiobójczy Dicka i dlatego była skuteczną, co także i tutejszy Urząd zdrowia miejski potwierdza gdyż zaszczepiono w naszem mieście około tysiąca dzieci a tylko kilkoro z nich uległo szkarlatynie o bardzo łagodnym przebiegu.

* * *

Wiekopomne przypadkowe odkrycie lekarza angielskiego Dr. Jenuera przed przeszło stu laty, że szczepienie ospą krowią chroni organizm ludzki przed ospą, przyczyniło się do zupełnego wytępienia tej strasznej choroby, mimo, że do dnia dzisiejszego zarazka ospy nie poznano.

Być zatem może, że nauka lekarska w stosowaniu szczepień ochronnych i surowic leczniczych znajdzie się na dobrej drodze do skutecznego wytępienia wszelkich chorób zaraźliwych. Lecz zaznaczyć należy, że wszystko co powyżej o szkarlatynie i nowych na nią zapatrywaniach powiedziano opiera się przeważnie na doświadczeniach cudzych dokonanych wśród innych warunków jak nasze. Być może, że warunki atmosferyczne, klimatyczne, hygjeniczne, własności rasowe ludzi wpływają na częstość chorób zakaźnych, na jadowitość prątków chorobotwórczych w ogólności a prątka krwiobójczego szkarlatyny w szczególności. Nie wiadomo, czy prątek ten ma te same własności w Ameryce co w Niemczech lub w Polsce.

Zakład państwowy hygieny w Warszawie rozpoczął w roku bieżącym wytwarzanie szczepionki i surowicy przeciwszkarlatynowej z szczepów prątka krwiobójczego zebranych z chorych miejscowych. Krótkość czasu nie pozwala jeszcze na wysnuwanie pewnych wniosków z dotychczasowych doświadczeń, które przeprowadzają nasze kliniki i szpitale. Jedno nasi lekarze i uczeni zgodnie podnoszą, że stosowanie szczepionki przeciwszkarlatynowej czy to dla wywołania odczynu Dicka czy dla uodpornienia organizmu jest przy zachowaniu pewnej ostrożności w dawkowaniu dla zdrowia zupełnie nieszkodliwe i może być w praktyce prywatnej stosowane.

Dlatego władze rządowe wobec wybuchu epidemji szkarlatyny w Warszawie i Lwowie otworzyły w tych miastach stacje ochronnego szczepienia przeciw szkarlatynie z czego ludność lak np. we Lwowie chętnie korzysta, gdzie do połowy bieżącego miesiąca poddano szczepieniu około pięciu tysięcy dzieci, przyczem odczynem Dicka stwierdzono, że około 30%, zgłaszających się dzieci wykazało odporność przeciw szkarlatynie. Magistrat miasta Stanisławowa na pierwszem powakacyjnem posiedzeniu rozpatrując sprawę pojawienia się kilku wypadków szkarlatyny w mieście przeznaczył odpowiednie kredyty na przeprowadzenie ochronnego szczepienia i polecił naczelnemu lekarzowi miejskiemu zorganizowanie stacji szczepienia.

Jeżeli przez masowe korzystanie ludności z tej stacji nabierzemy doświadczenia i przekonania o skuteczności szczepienia ochronnego, to odkrycie państwa Dicków nabierze w zwalczaniu szkarlatyny tego znaczenia co odkrycie Dr. Jenuera w zwalczaniu ospy.

NADESŁANE

(Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada)

Dr. Czesław Chowaniec.

W 250-letnią rocznicę.

Ustęp z wojennych dziejów Stanisławowa.

U schyłku minionego stulecia, w pobliżu cmentarza stanisławowskiego znajdowały się wysokie, murawą pokryte nasypy, które nazywano — nie wiadomo dlaczego, — okopami tureckimi. Nieusprawiedliwiona niczem legenda, wiązała ich istnienie z wojenną tradycją Stanisławowa 1676 roku, w którym oblęgały go stutysięczne zastępy tureckie.

Nie wszystkim jest znany ten stanisławowski epizod wojny polsko-tureckiej 1672—76 roku. Rozgrywając się po głośnych czynach Chocimia, Lwowa i Trembowli, a w przededniu „Żurawińskiej potrzeby", — jakkolwiek nie mniejszą oddał usługę Rzeczpospolitej i przez współczesnych był ceniony na równi z tamtymi, jednak zatarł się w pamięci potomnych.*)

W bieżącym miesiącu upływa właśnie od tej chwili 250 lat; korzystam więc z nadarzającej się rocznicy, aby wydobyć z zapomnienia ten pierwszy czyn bojowy naszego miasta; chcę opowiedzieć, wśród jakich dokonał się okoliczności i w ten choćby sposób krótkim uczcić go wspomnieniem.

* *

Od kilku lat toczyła się wojna polsko-turecka. Porta Otomańska, która w pierwszych miesiącach wojny zdobyła Kamieniec, Podole i Ukrainę, oraz podyktowała w Buczaczu pokój, musiała jeszcze rok rocznie wysyłać silne armje w głąb Polski, niechcącej ratyfikować hańbiącego traktatu.

Dopiero w piątym roku wojny, po zwycięstwach chocimskiem i lwowskiem, — po morzu przelanej krwi, zarysowały się możliwości pokoju.

Oto na początku 1676 r. przybiegły na sejm koronacyjny do Krakowa wieści z nad Bosforu, że Porta jest skłonna zrewidować układ buczacki i przystąpić do nowego. Jan III wysłał do Stambułu posła Karwowskiego, by nawiązać przedwstępne pertraktacje, — i zdawało się, że istotnie dzięki pośrednictwu francuskiemu, dzięki dobrym usługom Siedmiogrodu i Mołdawji osiągnie Rzplta honorowy pokój.

Przez kilka miesięcy karmiła się szlachta błogą nadzieją pokoju; uważała wojnę już jakby za skończoną; wskutek tego zawiodły uchwalone na dalszą wojnę podatki i zaniedbano nowych zbrojeń.

Aż tu nagle w połowie czerwca przybyły do Polski pogłoski inne, o silnej armji tureckiej, która przeszła Dunaj i przez Mołdawję ciągnie ku granicom Rzeczpospolitej.

Wprawdzie poseł Karwowski słał z Turcji pokojowe zapewnienia, a pośredniczący hospodar wołoski również uspokajał, że wódz turecki idzie celem przeprowadzenia pokojowych pertraktacji i jest obdarzony w tej sprawie szerokiemi pełnomocnictwami, ale król polski nabierał nieufności co do intencji tureckich.

Wszak tureckim wodzem, który z gałązką pokoju szedł na czele armji był nikt inny, tylko straszny gubernator Kandji, Ibrahim Basza, zwany Szatanem. — Wszak od wiosny, jak w latach ubiegłych, tak i teraz grasowały po Wołyniu i Pokuciu czambuły tatarskie. A nawet sam hospodar wołoski zwracał Karwowskiemu uwagę, „aby WK. Mć. wojska porządnie raczył ściągnąć... na pewne miejsce podczas traktatów; bo jeżeli nie będzie wojsk, to zechce sobie Ibrahim Pasza więcej pozwolić i zmierzać ku Barowi, albo i kędy indziej..."

Nakoniec, w połowie lipca, otrzymał Jan III poufną wiadomość, że ten sam hospodar, który dla Polaków miał tylko wieści uspokajające, równocześnie ostrzegał mnichów z monastyru Skitskiego w Maniawie „aby się brali do bezpieczniejszych miejsc..." —

„Które to miejsca (Skit Maniawski) — pisał zaniepokojony król — że tylko sześć mil odległe od Stanisławowa, — podobieństwo, że nieprzyjaciel na Stanisławów dąży wywrzeć swą potęgę."

W parę tygodni potem podejrzenia króla zamieniły się w pewność. Pod Chocimem zbudowali Wołosi most na Dniestrze, ku któremu zdążał z jednej strony wódz turecki, wciąż jeszcze słowa pokoju mając na ustach i wzywający Polskę do wysłania komisarzy celem pertraktacji pokojowych, — a z drugiej strony, sam chan tatarski, z całą krymską potęgą.

Rzeczpospolita, łudzona do ostatka pokojem, znalazła się w obliczu najazdu, straszniejszego od poprzednich, zupełnie nieprzygotowana do obrony. Na całem pograniczu, od Załoziec po Stanisławów stały jeno luźne oddziały regimentarskie, broniące kraj od inkursji tatarskich, do generalnego zaś obozu armji, pod Szczerzec dopiero ściągały powoli oddziały, — same „słabe i kuse chorągwie".

Celem opóźnienia inwazji ruszył stojący pod Stanisławowem oboźny koronny Zbrożek na czele swojej partji, prawym brzegiem Dniestru ku Chocimowi; 19. sierpnia spędził osłonę tureckiego mostu i w obliczu niemal nieprzyjacielskiej potęgi cały most porąbał i spalił.

Ale ten czyn sytuacji nie poprawił. Owszem wódz turecki uznał to za prowokację i czem prędzej zrzucił pokojową maskę. „Zepsowali mi Polacy most na Dniestrze — rzekł do Karwowskiego, który bawił przy jego boku, będę ja z jasyru ich drugi budował, a zamki i miasta popsuję".

W ciągu czterech dni postawił Ibrahim Basza most drugi, spędził Zbrożka, który przed nawałą cofnąć się musiał pod osłonę armat stanisławowskiej fortecy i olbrzymią falangą ruszył w głąb polskiej ziemi „wśród gruchotań murów i zamków, wśród pożóg i rzezi".

Trwoga padła na kraj cały. Po jednym słabym szturmie padła Jagielnica, bez walki poddał się Czortków i Jazłowiec, dzięki niedbałości komendanta, potem Czerlenica i wiele innych. Buczacz zamknął liczbą trzynastą ilość zdobytych w ciągu kilku dni zameczków. „Wszędzie siedzieli ludzie, a nigdzie się nie bronili — pisał Jan III — ten Szejtan Ibrahim pasza ma właśnie szatana przy sobie, że z nikąd przed nim nie uciekają, a gdzie przyjdzie, zaraz mu się poddają..."

Słabiuchna armja polska, jeszcze w całości nie zgromadzona, „z powodu niebezpieczeństwa od ordy" musiała się cofnąć ze Szczerca pod Lwów, by tu przygotować obronę. Również i Zbrożek w obawie odcięcia, prawdopodobnie wezwany przez hetmana, opuścił stanowisko pod Stanisławowem i ruszył ku stolicy Rusi zwiększyć siły Jana III.

13. września w obozie polskim postanowiono wybrać żądanych przez Ibrahima baszę komisarzy do pertraktowania o pokój i wysłać ich naprzeciw armji tureckiej, byle tylko pod jakimś pretekstem opóźnić jej pochód. I właśnie wtedy, gdy zdawało się, że Ibrahim pójdzie zeszłorocznym szlakiem Nuradyna na Lwów, by zadać decydujący cios gromadzącej się tam armji koronnej, basza turecki niemal przed nosem zbliżających się ku niemu parlamentarzy polskich zmienił kierunek marszu, po wzięciu Buczacza zwrócił się na południe, zniósł zamki Złotego Potoka i Rakowca i w połowie września począł przeprawiać się przez Dniestr, by runąć całą potęgą na Pokucie.

Karwowski z obozu tureckiego donosił, że Ibrahim albo się wraca, albo zechce obledz Stanisławów. Sobieski wybadał rzecz dokładniej. „Teraz tedy — pisał — poszli za Dniestr burzyć Jezupol, Halicz, Tyśmienicę i inne i Stanisławowa dobywać. Wprzód tedy puścili Tatarów przed sobą, którzy o kilka mil stąd już dziwów narobili, a wszystko po za Dniestrem i koło Stryja... popalili".

Najlepiej zaś wywiedzieli się polscy komisarze; donosili oni z Brzeżan, że nie zastawszy tu Ibrahima, idą w ślad za nim pod Stanisławów, gdzie 21. września ma on stanąć z całą swoją armją i armatami.

W ten sposób po trzech tygodniach walki, odkrył Ibrahim swoje karty. Okrężny marsz jego miał to samo zadanie, co półroczne wieści pokojowe. Jak tamte chciały uśpić gotowość bojową Polski, tak pozorny marsz na Lwów, miał ściągnąć tamże wszystkie siły Rzpltej i odsłonić Pokucie.

Nietknięte dotąd w tej wojnie stopą najeźdźcy Zadniestrze wraz z fortecą stanisławowską okazało się głównym celem Turków w tej kampanji, — zadaniem z góry przygotowanem, jak świadczyła lipcowa przestroga, udzielona przez hospodara monastyrowi Skitskiemu.

Jak zawładnięcie Kamieńcem oddało Turkom Podole, tak zdobycie Stanisławowa miało Polskę postawić w przededniu rokowań pokojowych przed nowym faktem dokonanym: miało oddać w ręce Turków Pokucie, łączące poprzedni nabytek podolski z Mołdawją w jedną strategiczną całość.

Idący z armją turecką hospodar wołoski Duka odbierał już na swoje imię poddające się polskie miasta i zameczki.

Od oporu Stanisławowa zależał więc wynik kampanji, los Pokucia i cele wojenne Turcji. Na miasto i na jego obrońców zwróciły się w tej chwili oczy zwycięskiego Ibrahima jak i stojącego dotąd bezczynnie króla Jana III.

* *

Stanisławów był wówczas małą, ale warowną fortecą. Założony 14 lat temu przez Jędrzeja Potockiego, przedstawiał widok zgoła odmienny od znanego nam z planów XVIII w. Podróżnik, który jak Ulryk Werdum, zapuściłby się w te strony, mógł widzieć duży czworoboczny rynek z kamienno-drewnianą wieżycą w pośrodku, otoczony domkami mieszczańskimi, które tworzyły równoległe do jego boków ciasne uliczki. Drewniany „zamek" Potockich w miejscu dzisiejszej katedry ruskiej, — drewniany kościołek, w pobliżu budującej się dopiero kamiennej kollegiaty, — drewniana bóżniczka z łaźnią i szkołą żydowską na dzisiejszym placu Trynitarskim, — drewniany kościółek ormiański obok dzisiejszego i w bliskości takaż cerkiewka, — oto były publiczne budynki, które wieńcem zamykały od zewnątrz kompleks miejskiego zabudowania.

Ale ze wszystkiego, na pierwszy plan wybijały się fortyfikacje, podziwiane 5. grudnia 1673 przez Sobieskiego, które zbudował Awinjończyk, Franciszek Corassini. Ten nadworny Potockich inżynier, zajęty poprzednio przy umocnieniu Kamieńca, Halicza i Międzyboża, — stworzył tu w latach 1662 i nast. wzorowe dzieło ówczesnej sztuki fortyfikacyjnej.

Cały obszar miejski został ujęty w regularny sześciobok wysokich okopów, systemu beluardowego, — o wysuniętych z naroży ostrych bastjonach, cofniętych po bokach kurtynach, ubitych z ziemi, podpartych dębową palisadą, a otoczonych szeroką, nawodnioną fosą. Tylko trzy bramy z kamienia łączyły przez mosty miasto ze światem.

Nic więc dziwnego, że tak potężna forteca odbijać musiała od innych pokuckich zamków jak Halicz, Jezupol, Tyśmienica i tylko ona dawała rzeczywistą gwarancję bezpieczeństwa. To też po wybuchu wojny tureckiej, a zwłaszcza po upadku Kamieńca, stała się ona schroniskiem i osłoną ludności, a ośrodkiem obrony całego Zadniestrza.

W latach wojny tureckiej wciąż spotykamy się z działalnością Stanisławowa i jego rycerskiego dziedzica: W czasie obrony podhajeckiej 1667 r. Jędrzej Potocki w oparciu o swoją fortecę na czele 1000 ludzi „od mocy pogańskiej całe opędzał Pokucie".

W 1672. r. podczas słynnej wyprawy Sobieskiego na tatarskie czambuły, załoga stanisławowska skutecznie przyczyniła się do zupełnej likwidacji rozgromionego pod Kałuszem nieprzyjaciela.

W latach 1673—4, w czasie wyprawy chocimskiej i ukraińskiej Stanisławów opatrzony załogą wojsk koronnych, stał się najczujniejszą od ściany tureckiej strażnicą kresową, pierwszy dawał znać o ruchach wroga i jego zamysłach. — A w 1675 r. w czasie wyprawy tureckiej na Lwów, „wojewoda kijowski (Jędrzej Potocki) z własnym swoim na Stanisławowie praesidium, Pokucie i kraj za Dniestrem mężnie zaszczycał" — jak to podnosiła na sejmie hetmańska relacja.

Już ten pobieżny przegląd dowodzi, że los naszej fortecy nie mógł być obojętny Rzpltej. Troszczono się o nią na halickich sejmikach

---

*) Specjalnie wypadkom 1676 r. poświęcona praca Fr. Kluczyckiego pt. „Żórawińska 1676" (Kraków 1876) epizod ten pomija milczeniem. Pobieżne wzmianki podają: Barącz „Pamiątki Stanisławowa" (Lwów 1858 str. 29) — Szarłowski „Stanisławów i powiat stanisławowski" (Stan. 1887 str. 57) — Czołowski „Z przeszłości Jezupola i okolicy" (Lwów 1890 str. 109).

i na obradach sejmowych. W 1669 r. szlachta halicka przypomina sejmowi, że „miasto i forteca stanisławowska, jako propugnaculum et receptaculum przy pograniczu na Złotym szlaku od insultów nieprzyjacielskich potrzebna, aby była libertacjami nadana...“ Prośbę tę dwukrotnie z 1675 r. zaleca, tłumacząc ją „ustawicznemi na zaszczyt Pokucia pracami i kosztami“ naszej fortecy.

Z tego powodu sejm koronacyjny 1676 r. w uchwałach swych poruczył ją specjalnej pieczy hetmanów. „Doświadczyła tego Rzplta, osobliwie od r. 1666. począwszy — brzmi odnośny ustęp — że pogranicznych fortec opatrzenie tamuje impet sił nieprzyjacielskich i wiele korzyści przynosi państwu; chcąc tedy to samo Rzpltej obmyślić i tego roku bezpieczeństwo, wielm. hetmanom zalecamy troskę pogranicznych fortec, mając w osobliwej pamięci fortece Stanisławowa i Brzeżan, własnemi kosztami wielm. Wojewody kijowskiego i ur. Chorążego kor. wystawione i garnizonem ze szkatuły własnej konserwowane, które dotąd od zguby ostatniej kraje tamte pokuckie zatrzymały...“

W wykonaniu uchwały sejmowej ulokował hetman na wiosnę 1676 r. pod Stanisławowem Oboźnego kor. Michała Zbrożka z partją wojska w liczbie 50 chorągwi, której podjazdy przez całą wiosnę i lato uganiały się za czambułem tatarskim Ali Murzy, grasującym po Pokuciu, biły go i brały języków pod Haliczem, pod Kolaczkowicami i pod Delatynem.

Kiedy w połowie sierpnia Zbrożek ruszył na wspomnianą wyprawę pod Chocim, celem zburzenia tureckiego mostu, przyłączyło się doń kilkuset ochotników ze Stanisławowskiego garnizonu.

Po powrocie z imprezy wycofał się Zbrożek około 10. września pod Lwów; ale mimo to Stanisławów nie został pozbawiony obrony. Na rozkaz króla zaopatrzył Oboźny kor. fortecę w żywność i amunicję, zostawił w niej dzielnego pułkownika Jana Dennenmarka z 5 chorągwiami dragońskimi, 2 pułki Kozaków Barabasza i kilka regimentów piechoty. Jeśli dodamy do tego kilkaset głów liczący garnizon prywatny Wojewody kijowskiego pod dowództwem Jana Kamińskiego, pewną ilość mieszczan wyćwiczonych w robieniu bronią i oddziałki pościąganych z okolicy żołnierzy, otrzymamy przeszło trzy tysiące ludzi, wystarczających aż nadto do obsadzenia i obrony warownej fortecy.

Na wiadomość o zbliżającej się potędze wroga, zbiegły się do miasta tłumy pokuckiej szlachty, mieszczan i chłopów z całym swym dobytkiem. Kto ostał, tego zabierały wysyłane po furaż oddziały wojskowe i patrole. — „11. września — notuje ówczesna zapiska Dominikanów tyśmienickich, — przysłano konwoju kilkaset ludzi różnych ze Stanisławowa dla wyprowadzenia cokolwiek było ludzi w Tyśmienicy do fortecy stanisławowskiej, którzy niecnotliwie i zapamiętale, mianowicie Kozacy Barabaszowscy, dragoni, piechotni, przed Tatarami i nieprzyjacielem zrabowali, zniszczyli miasto, kościół, klasztor, biorąc wszystko, skrzynie berdyszami, siekierkami odbijając, rozcinając. A to przecie jednak bogobojniejsi żołnierze z chorągwi polskiej, co który mógł, apparaty kościelne, obrazy niektóre, na konie pobrawszy, a do Stanisławowa przyjechawszy, wiernie oddali co mieli, — a zaś inne pozostałości, tak kościelne, jako braci klasztornych poginęły. rozrabowali djabelscy kozacy“.

„Jednak ostatecznie nazajutrz wpadłszy Turcy, Tatarowie z Janczarami, Ordą piekielną nienasyconą, wszystko miasto do gruntu, kościół, klasztor, cerkwie, zamek, dwory szlacheckie, z największym bolem i żałością naszą na to patrzących, spalili, — i ludzi, co jeszcze tamże zostali, wycięli, wygubili, innych w niewolę zabrali...“.

Były to ordy wysłane w przedniej straży. Przeszły Dniestr o milę pod Ujściem, spaliły w sposób wyżej wspomniany Tyśmienicę; zapewne tegoż dnia ogarnęły wsie okalające Stanisławów, odcinając go od świata, obiegły ogniem i mieczem starostwo halickie i stryjskie, aż po Samborszczyznę; zapuściły się nawet w Podkarpacie, dobywając Skit Maniawski i Pniów, gdzie zamknął się Piotr Kuropatwa z garścią okolicznej szlachty.

W parę dni potem cała siła turecko-tatarska, przeprawiwszy się przez Dniestr z bagażami, wozami i armatami w bród, bo wody tak opadły, że i „kura przejść mogła“, stanęły pod murami Stanisławowa.

Kiedy wezwanie do poddania zostało przez obrońców odrzucone, rozpoczęło się oblężenie. Miasto z trzech stron, od Bystrzycy Sołotwińskiej, było okryte jeziorami, bagniskiem i moczarami, wobec tego atak turecki musiał postępować od południa, na dwie bramy, tyśmienicką i ormiańską. Las dębowy „Dąbrowa“, leżący na południowy wschód od miasta, skrywał ruchy wroga i był dobrą osłoną dla jego armat, również i wzgórek od strony dzisiejszego cmentarza.

Nie znamy niestety bliższych szczegółów oblężenia. Wiemy tylko, że akcją oblężniczą kierował osobiście chan tatarski, — że rozpoczął silne szturmy, od których legły w gruzy oba przedmieścia, i że potem podjął się „różnych forteli“. Niespodziewał się on silnego oporu; liczył na ogołocenie fortecy z obrońców i na zaskoczenie, a przedewszystkiem na grozę, towarzyszącą imieniowi Szatana baszy, która, jak dotąd, łamała wszelki opór. A to po raz pierwszy w obecnej kampanji spotkał się nietylko z mężnym oporem, ale i ze śmiałą, pełną determinacji zaczepnością, która pozwalała Dennenmarkowi, kierującemu obroną, na kontrakcje, pełną wycieczek i napadów do nieprzyjacielskich aproszy. W jednej z nich — jak podaje ówczesna relacja — wyrządzono wielkie szkody Turkom, zabito dwóch baszów (sic), i zdobyto 4 armaty z amunicją.

Gdzie indziej, od rozłożonej szeroko armji tureckiej, rozpadł się w gruzy Halicz, uległ Jezupol, tylko jeden Stanisławów mężnie odpierał szturmy i unicestwiał „fortele“.

Po kilku dniach oporu, 24. września usłyszeli obrońcy, z zachodu idące odgłosy bitwy wojniłowskiej, zwiastującej zbliżanie się armji polskiej z odsieczą.

Albowiem Sobieski po przejściu Ibrahima przez Dniestr, porzucił dotychczasową bierność. Nie mógł dopuścić do upadku stanisławowskiej fortecy i powtórzyć zgubne następstwa utraty Kamieńca. Trzeba była jak najprędzej dać miastu pomoc, a Irahima przyciągnąć ku sobie. Rozpoczął więc Jan III. działanie z szybkością, przypominającą wyprawę przed czterema laty na czambuły tatarskie [1]).

17. września wieczór przybył do obozu lwowskiego, zabrał wszystkie, jakie tam znalazł, oddziały armji koronnej i 19. września ruszył ze Lwowa. 21. września, a więc w dniu, w którym główna potęga Ibrahima miała stanąć pod Stanisławowem, — przeprawiał się już król przez Dniestr. „Jesteśmy dziś o dwie mile od Żórawna — pisał nazajutrz do żony. — Weszliśmy tu we środek samych śmierci, bo z jednej strony nieprzyjaciel, a z drugiej powietrze... Dziś będziemy mieli wiadomość, jako i o Ibrahimie, w którem właśnie jest miejscu, jeśli już Stanisławów obległ, do którego tu stąd nie mamy już, jako mil 7...“.

W Żórawnie postanowiono zatoczyć warowny obóz; albowiem równocześnie oslaniało ono zachód, miało na oku Lwów i najbardziej zbliżało się pod Stanisławów. Corassini, twórca stanisławowskich fortyfikacji, miał i tu przygotować obronę. 24. września gromił już Sobieski przednie straże armji tureckiej, — w tym samym dniu, kiedy polscy komisarze pokojowi spotkali wreszcie Ibrahima na gruzach zdobytego Halicza.

Na wiadomość o zbliżeniu się króla, chan tatarski przerwał ataki na Stanisławów, zwinął oblężenie i pociągnął na Żórawno. 26. września walczył już pod redutami obozu królewskiego.

Rozpoczęła się słynna obrona Żórawińska, przypominająca chodkiewiczowski Chocim, Zbaraż i Podhajce, — tem słynniejsza, że w obozie, otoczonym przez stutysięczne zastępy turecko-tatarskie, zamknął się sam król, jedyna nadzieja Rzpltej i obrona.

Stanisławów przez cały czas tych heroicznych zapasów, — mimo, że znalazł się na tyłach tureckiej armji, był w ciągłej z Janem III. komunikacji. W pierwszych dniach października, na rozkaz króla wyszedł z miasta Dennenmark z 5 chorągwiami polskiej jazdy i 2-ma kozackimi pułkami; przedzierał się na Żurów, — na przeciw idącym od Lwowa posiłkom, by wraz z nimi rozpocząć na tyłach i bokach wroga akcję dywersyjną.

Uszczuplony garnizon stanisławowski nie stracił mimo to nic ze swej gotowości bojowej. Choć z czasem, wśród ciżby zebranej w tak ciasnym miejscu, powstał niedostatek i głód, jednak forteca trwała na posterunku z zapartemi bramami, czujnie, aż do końca kampanji.

Albowiem zbliżał się koniec. Po bezskutecznych kilkunastudniowych atakach tureckich na okopy żórawińskie, atakach tem daremniejszych, że skuteczność ich hamowała zostająca na tyłach forteca, — Ibrahim Basza, widząc podejrzane na swych skrzydłach ruchy nowej, wolnej armji koronnej, pierwszy dał hasło zaprzestania walki i przystąpił do układów.

17. października stanął wreszcie traktat, w którym Polska wychodziła z honorem, uzyskawszy zniesienie hańbiących punktów pokoju buczackiego.

Dopiero, gdy uwolniły się drogi i przejścia od powracającego w swoje granice nieprzyjaciela, — odetchnęły piersi obrońców, rozwarły się bramy Stanisławowa.

Smutny przedstawiał się widok wychodzącym. Okolice, bijące do niedawna życiem i pracą, obrócone były w perzynę. Samo miasto, „zdezelowane przez obsidia tak potężnego nieprzyjaciela“, „w przedmieściach swoich zrujnowane“, pozostało „w poszczególnych wałach ...z niemałą ruiną wnętrzną poddaństwa“.

Ażeby załagodzić rany miasta i podnieść je do dawnego dobrobytu, sejm styczniowy 1677 roku uwolnił je przez 12 lat od podatków. 14. stycznia t. r. dziedzic, Jędrzej Potocki wydał stanisławowskim Ormaniom przywilej organizujący ich w odrębną, autonomiczną nację.

Ale ani cierpienia, ani materjalne szkody nie zdołały osłabić w mieszkańcach dumy z oddanej ojczyźnie przysługi.

Krwawym tym chrztem bojowym pasował się Stanisławów na pierwszą fortecę pokuckich kresów, pozostając odtąd w służbach Rzeczypospolitej aż do pierwszego rozbioru.

[1]) Powszechnie sądzi się, że wyprawa żórawińska miała za zadanie — „zasłonić i obronić dalsze podgórze i Kraków, domniemany cel wyprawy tureckiej“ (Kluczycki, Żórawińska 1676“ str. 6). — Tymczasem wszystkie współczesne źródła najwyraźniej stwierdzają, że celem wyprawy Jana III. pod Żórawno było przyjście stanisławowskiej fortecy z odsieczą. (Por. n. p. list N. N. ze Lwowa 20. września 1676 w rękopisie Bibl. Czartoryskich w Krakowie T. 174 str. 275) także współczesną Gasette de France z 1676 r. str. 863, lub niemieckie Theatrum Europaeum (T. XI. Frankfurt 1682) str. 922.

KRONIKA.

Od Redakcji. Redakcja i administracja Kurjera Stanisławowskiego rozumiejąc jakim ciosem dla narodowego polskiego stanu posiadania byłoby zwinięcie polskich szkół w Bednarowie, Tumierzu i Klepkach otwiera z dniem dzisiejszym rubrykę dobrowolnych składek na cele T. S. L., z przeznaczeniem specjalnem utrzymania szkół polskich dziś zwijanych i wzywa społeczeństwo polskie, aby przy zabawach, uroczystościach i innych okazjach pamiętało o szkołach polskich w Klepkach, Bednarowie i Tumierzu i uiszczało składki na cele tych szkół w administracji naszego pisma.

(s) **Rejestracja mężczyzn urodzonych w r. 1908.** Magistrat wezwał publicznemi obwieszczeniami mężczyzn, urodzonych w r. 1908, ażeby zgodnie z ustawą o powszechnym obowiązku służby wojskowej zgłosili się w terminie od 23. września do 15. października b. r. w celach rejestracji wojskowej. Zgłoszenia przyjmuje dla zamieszkałych w śródmieściu I, II, III i IV dzielnicy miasta, dzielnicy Knibinin-Belweder oraz włączonych do miasta częściach gmin Krechowiec i Zagwoździa Wydział IV Magistratu (I p., drzwi Nr. 16); dla zamieszkałych w dzielnicach Knibinin Wieś i Górka oraz włączonej do miasta części gminy Pasieczna Ekspozytura I Magistratu a wreszcie dla zamieszkałych w dzielnicy Knibinin-Kolonja i włączonych do miasta częściach gmin Uhorniki, Mykietyńce i Opryszowce Ekspozytura II Magistratu. Do rejestracji powinni wymienieni pospolitacy jawić się z dokumentami osobistymi a w pierwszym rzędzie z metryką chrztu wzgl. urodzin i kartą zgłoszenia.

(s) **Zakup koni remontowych** typu kawaleryjskiego i artyleryjskiego w wieku $3^1/_2$ do 6 lat przeprowadzi Komisja remontowa dnia 5. października 1926 o godzinie 10. przedpołudniem w Haliczu. Szczegóły na tablicy urzędowej Magistratu.

(s) **Spłata pożyczek markowych.** Ministerstwo Rolnictwa i Dóbr Państw., ustaliło ostateczny termin spłaty zwaloryzowanych pożyczek markowych, udzielonych jako pomoc wolną w latach 1919—1922 na dzień 30. listopada b. r. Wszyscy zatem rolnicy, którzy pomimo wezwań płatniczych nie wyrównali dotychczas długu, powinni należności z tego tytułu wraz z procentami zwłoki wnieść przed powyższym terminem, o ile nie chcą się narazić na ściągnięcie ich w drodze przymusowej wraz z kosztami egzekucyjnymi.

Komunikat. Działalność Związku Zawodowego pracowników zatrudnionych w handlu i biurowości w Stanisławowie została przez Starostwo zawieszona.

Szczepienie przeciwszkarlatynowe met. Dicków. Miejski Urząd Zdrowia rozpocznie z dniem 25. września szczepienie ochronne przeciwpłonicze Szczepieniu poddać się mogą dzieci od lat 3-ch i osoby starsze. Na razie otwartą została jedna stacja szczepienia w Miejskim Urzędzie Zdrowia ul. Karpińskiego, gdzie przeprowadzać się będzie szczepienia próbne i ochronne codziennie od godziny 9. do 1. Osoby pragnące się szczepić, muszą zgłosić się najpierw po numer i serję szczepienia próbnego.

Program Zjazdu Prezesów. Wiceprezesów i Syndyków Izb Rzemieślniczych (rękodzielniczych), który odbędzie się w dniu 26. września b. r., w Stanisławowie: godz. 9. rano Uroczyste nabożeństwo w kościele parafjalnym; godz. 10. Zebranie w sali posiedzeń Rady miejskiej. Zagajenie Zjazdu przez Prezesa Izby Rękodzielniczej. Wybór Prezydjum Zjazdu. Przemówienia powitalne reprezentantów Władz rządowych i samorządowych. 1. Poseł inż. Henryk Mianowski: Obecne położenie rzemiosła w Polsce. 2. Inż. Piotr Król, wiceprezes Izby Rzem. w Krakowie: Rzemiosło a ubezpieczenia społeczne. 3. K. W. Juszczak, Syndyk Izby Rzem. w Poznaniu: Rzemiosło a sprawa młodocianych pracowników. 4. M. Domiszewski, Wiceprezes Izby Rzem. w Stanisławowie: Daniny państwowe i samorządowe i ich oddziaływania na rzemiosło. 5. Dr. Danielski, nacz. lekarz Kasy Chorych we Lwowie: Kasy Chorych dla majstrów. 6. Ł. Kaczkowski, Przełożony cechu introligatorów w Krakowie: Stan introligatorstwa w Polsce.

Odwołanie. W związku z notatką naszą w jednym z ostatnich numerów w sprawie sprzeniewierzenia roweru przez ucznia Zdzisława Skrockiego na szkodę Lazara Rappaporta donoszą nam z policji, że wymieniony rower po kilku dniach zwrócił a rodzice chłopca załatwili ugodowo z p. Rappaportem sprawę uszkodzenia maszyny. Wobec takiego obrotu sprawy policja odstąpiła od kroków sądowo karnych.

Zwyczajne Walne Zebranie Członków Towarz. muz. im. Moniuszki w Stanisławowie odbędzie się w czwartek 30. września b. r. o dodzinie 18. w lokalu Towarzystwa. — O ileby o godzinie 18. nie zebrała się ilość członków, przewidziana statutowo, odbędzie się tego samego dnia o godzinie 18. min. 30 następne Walne Zebranie bez względu na ilość członków. — Przedwyborcze Zebranie odbędzie się w niedzielę, dnia 26. b. m., o godzinie 11-ej przedpołudniem w małej sali Towarzystwa,

(s) **Akcja niszczenia nieeksplodowanych pocisków oraz materjałów wybuchowych,** pochodzących z czasów wojny a porozrzucanych na terenie tutejszego Województwa jest już na ukończeniu. Zachodzi jednak obawa, że w mieście znajduje się jeszcze wielka ilość tych pocisków i t. d., które albo rozmyślnie albo też przez lekceważenie następstw są ukrywane. Wobec tego Magistrat wzywa mieszkańców miasta do czynienia odpowiednich zgłoszeń w Wydziale IV Magistratu z podawaniem dokładnego miejsca, gdzie znajduje się materjał wybuchowy, który ma uledz z urzędu zniszczeniu.

(s) **Zmarli w Stanisławowie** w czasie od 17. sierpnia do 19. września b. r.: Edward Bolesław Łotocki, 1 miesiąc; Lea Süssel Sperber, lat 8; Uscher Aczel Kupferman, 11 miesięcy; Jan Nahirniak, 2 miesiące; Amalja Wójcik, lat 66; Marja Gruszecka, lat 52; Franciszka Brosz, lat 24; Michał Pieprzny, lat 60; Władysław Truszko, 21 dni; Józef Kreuter, lat 26; Włodzimierz Fedor Tomyn. 14 dni; Helena Marja Moryasz, 4 tygodnie; Moses Bitkower, lat 53; Etka Reisel Stern, lat 78; Aleksander Hasiuk, lat 52; Marjan Drozdyk, 14 mies.; Jan Buczek, lat 55; Marja Lustig, lat 48; Aron Fischel Duhl, 21 dni; Salomon Wiesner, lat 69; Wojciech Adamowicz, lat 58; Edward Stach, 2 mies.; Chaje Gottesman, lat 73; Kazimierz Podkowa, $4^1/_2$ lat; Chana Sura Fuhr, lat 75; Seinwel Semmel, lat 22; Meschulim Jäger, lat 72; Anna Olejnik, lat 56; Eugenja Czorna, 7 dni; Juljan Włodzimierz Tomaszewski, lat 71; Mirosław Mielnicki, 1 rok; Jona Gottesfeld, lat 70; Chaim Weisselberg, $2^1/_2$ lat; Karol Otto, $4^1/_2$ lat; Jan Hubczak, 6 tygodni; Mikołaj Semak, lat 57; Bronisława Iskowska, 4 miesiące; Marjan Marcinowski, lat 36; Helena Kozłowska, 7 miesięcy; Wincenty Martyniec, 67 lat; Jetti Zasławska, lat 80; Maurycy Heiss, $1^1/_2$ lat; Kazimierz Nowotarski, 1 miesiąc; Władysław Górka, lat 65; Michał Kohucz, 5 miesięcy; Marja Czobotar, lat 58; Anna Cieśla, lat 53; Jan Rudek, 2 dni; Anna Becker, lat 75; Jan Kowalski, lat 52; Karol Kullmann, lat 56; Jan Bednarz, 14 mies.; Irena Ochatówna, 13 mies.; Ester Stachel, 7 tygodni i Jan Tadeusz Kossyk, $2^1/_2$ miesięcy.

Z Sokoła Macierzy. Dnia 3. października b. r. odbędzie się uroczysty obchód z okazji 30-to lecia istnienia gmachu Sokoła w mieście. Rocznicę tą podnosił Sokół I przy każdej swej tegoroaznej imprezie, któse zamieniały się formalnie na zjazdy, to też uroczystość na 3. października b. r., tembardziej wspaniale wypadnie i ma być „Dniem Sokolim“ z całodziennym programem, rozpoczętym mszą św., a urozmaiconym tak ażeby obok druhów pociągnąć za sobą całe społeczeństwo polskie naszego miasta. Szczegóły programu będą podane afiszami i w następnym Kurjerze Stanisławowskim. Narazie jest w projekcie pochód Sokołów, defilada, uroczysta akademja, bieg kolarzy, występy lekkoatletyczne i t. d. Zakończenie tej uroczystoci nastąpi w tradycyjnem zebraniu druhów z rodzinami na wieczerzę wspólną w dużej sali przy dźwiękach doborowej orkiestry. Przyczem zaznacza się, że zebranie to nie będzie wieczornicą taneczną.

Pracownicy kolejowej służby eksploatacyjnej stanisławowskiego okręgu dyrekcyjnego przeznaczają pozostałość ze zbiórki na wieniec dla ś. p. inż. Szczypczyka w kwocie 167 zł 30 gr w połowie na „Sieroty wojenne“, w połowie na „Żłóbek“. Po odbiór pieniędzy należy się zgłosić u kierownika działu Ziszki Dyrekcja kolejowa III. piętro, drzwi 220 w godzinach przedpołudniowych.

Kurs analfabetów. Staraniem T. S. L. i N. O, Kobiet otwiera się ponownie 3. października b. r. kurs analfabetów w szkole im. król. Jadwigi. Wpisy odbywają się codziennie od godz. 8—12. w kancelarji tejże szkoły. Uprasza się całe społeczeństwo do skierowywania wszystkich nie umiejących pisać i czytać, w wieku poza szkolnym, mężczyzn i kobiet do korzystania z tego kursu.

Odłożenie „Tygodnia lotniczego". Z Wojew. Komitetu L. O. P. proszą nas o podanie do wiadomości, że na skutek zarządzenia Zarządu Głównego „Tydzień lotniczy" odbędzie się w całem państwie, a więc i na terenie naszego Województwa dopiero od 10. do 17. października b. r. Wobec tego wszelkie przygotowania i cały program „Tygodnia lotniczego" w Stanisławowie i na powiatach przenosi się o tydzień na dzień 10. do 17. października. Powiaty Województwa Stanisławowskiego zostały o tem pisemnie powiadomione.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Włodzimierza Tomaszewskiego złożył WP. Jędrzej Malinowski kwotę 30 złotych (trzydzieści) na Przytulisko dla ubogich u Sióstr Albertynek przez ręce W. P. Hugona Hosowicza. Za ten dar SS. Albertynki składają W. P. Jędrzejowi Malinowskiemu serdeczne „Bóg zapłać".

(s) **Pożary.** Dnia 18. września b. r. około g. 1. w nocy zawiadomiono Straż pożarną miejską o wybuchu pożaru w Pacykowie. Na miejsce wyruszył natychmiast rezerwowy tren straży, który zastał w płomieniach stodołę w folwarku Lewickiego. Dzięki wysiłkom Straży udało się około 6. rano pożar zlokalizować. Pastwom płomieni uległa stodoła wraz ze zbiorami i parowa maszyna z młocarką wartości około 35 tysięcy złotych, ubezpieczona w P. D. U. W. Ogień prawdopodobnie podłożono. — Dnia 18. września b. r., około 10·30 wieczorem zapaliły się od płonących na stole świec firanki u okien w mieszkaniu Lindenbergowej przy ulicy Ogrodowej w dzielnicy Knihinin miasto. Ogień stłumili mieszkańcy przed przybyciem Straży pożarnej. — Tegoż dnia w nocy zapalił się prawdopodobnie od iskier z komina dach realności przy ul. Kazimierzowrkiej l. 32. Szkoda nieznaczna.

Przykład godny naśladowania. Dyrektor Państwowej Szkoły powszechnej 7 klas. w Gwoźdźcu wraz z całym P. T. Personalem nauczycielskim wpisał się w poczet rzeczywistych członków tut. Oddziału Ligi Morskiej i Rzecznej, popierając w ten sposób akcję budowy Polskiej Floty Handlowej, tak dla odrodzenia stosunków gospodarczych naszej Ojczyźnie potrzebnej.

Świat Kobiecy. Nr. 18. dwutygodnika „Świat Kobiecy" przynosi wśród wielu interesujących artykułów, Władysława Witwickiego: „Co dzieci śpiewają, Jana Zamorskiego: „Brak charakteru", K. Alberti: „Po zgonie Kasprowicza", Aurelji Wyleżyńskiej: „Dzień Święta narodowego w Paryżu", Arniki: „W pracowni i na wystawie Rafała Malczewskiego", Czesława J. Kozłowskiego: „Gałązka z za płotu", z cyklu lirycznego. Zoel: „Piękno okolic Krakowa", Mlecka: „Cele i zadania ruchu kobiecego", A. Pisulińskiego: „Zakryty obraz", nowela. Alberti: „Stracony rekord, powieść. Rafała Malczewskiego: „Samotna noc" i „Grań", poezje. Część praktyczną daje artykuł o modzie, fotografje paryskich manekinów, liczne modele jesienne, sportowe i dziecięce; roboty ręczne. Kącik praktyczny, Dobrą Gospodynię, Odpowiedzi Redakcji. Niezwykłą ozdobą tego ciekawego bogato ilustrowanego zeszytu jest okładka projektowana przez T. Gronowskiego.

Ze sportu.

Zawody P. W. w Delejowie. Jak donosimy już w tekście naszego dzisiejszego numeru, dnia 5-go września odbyły się w Delejowie z okazji Święta Przysposobienia Wojskowego zawody, pod kierownictwem por. Włodzimierza Sawki z 48 pp. Poszczególne wyniki zawodów są następujące:

Bieg na 100 m: Borczyński Wincenty (Jeziórko) 14·6, Skulski Ludwik (Meducha) $^1/_2$ m. w tyle, Malinowski Tomasz (Delejów).

Skok w dal: Perepiczko Jan (Krymidów) 4·50 m., Borczyński Józef (Jeziórko) 4·40 m., Borczyński Wincenty (Jeziórko) 4·35 m.

Bieg 300 m.: Borczyński Józef 49 sek., Perepiczko Jan 50,6 sek., Biernat Józef (Marjampol) 51,4 sek.

Rzut granatem (dowolną ręką): Jarosławski Józef (Marjampol) 48 m., Biernat Józef 47 m., Borczyński Wincenty 46 m.

Strzelanie konusowe (10 m. leżąs z podpórką): Koryzma Stanisław (Delejów), Sumisławski Karol (Meducha), Borczyński Wincenty.

Wyćwiczenie poszczególnych zawodników, ich pewność siebie i wielki zapał były wprost imponujące. Przy dalszej pracy, będzie można z tego materjału wydobyć nieoczekiwane wyniki.

Po zawodach nastąpiło rozdanie nagród w postaci żetonów srebnych i dyplomów sportowych, pod pisanych przez Komitet sportowy, jakoteż PP. Woj. Des Logesa i gen. Kowalewskiego.

Żyd. Towarzystwo gimn. „Hakoach" rozpoczyna z dniem 10. października b. r. naukę gimnastyki. Oddzielne kursa dla pań, panów i dzieci. Wpisowe 1 złoty, opłata miesięczna 2 zł. Ponadto będzie prowadziło Towarzystwo naukę szermierki, a to kurs dla początkujących i kurs wyższy. Wpisy na gimnastykę i szermierki odbywać się będą od dnia 4 do 10. października b. r., codziennie od godziny 6. do 7. wieczorem w lokalu Towarzystwa w Zyd. Domu Narodowym, ulica Ormiańska.

Turniej tennisowy zapowiedziany na 24, 25. i 26. b. m., zapowiada się imponująco. Do zawodów zgłosiła się wielka ilość uczestników. I tak do gry pań zgłosiły się pp. Kuźmińska i znana tennistka Dr. Niemczewska, z panów w kl. B wspomnę o p. Bandrowskim i Horowitzu, w kl. A o panu Falku Liebermanie i o pp. Raczyńskich. Cała więc elita naszego tennisu bierze udział, walka więc zacięta i pełna ambicji zawrze na kortach Sielanki. Komisję sędziowską tworzą znani sędziowie z poprzednich zawodów: p. por. Kiedrzyński, kpt. Łucki, Mahler i Dr. Wilder. Program zawodów będzie stale wywieszony w oknie wystawowym p. Mandziuka. Początek zawodów w piątek popoł. o godz. 3, w sobotę od 3, w niedzielę od 9. rano. W razie deszczu zawody odbędą się dnia następnego lub w przyszłym tygodniu w tym samym porządku. Niskie ceny wstępu oraz pełna emocji walka ściągnie zapewne tłumy publiczności do parku Romaszkana.

Termin zgłoszeń do wyścigów kolarskich i lekkoatletycznych zawodów kościuszkowskich upływa 29. września b. r. Kolarze biorący udział w wyścigach kolarskich jawią się w sobotę 2. października b. r. o godzinie 6. wiecz., w sekretarjacie Sokoła I. do badania lekarskiego. Start wyścigów odbędzie się dnia 3. października o godz. 8·15 rano z pod gmachu Województwa. Przypuszczalny powrót o godzinie 9·30.

ZE SFER NAUCZYCIELSKICH.

Oszczędność rozrzutnością.

Ciąg dalszy.

I zdawałoby się, że to wszyscy rozumieją i że cały naród zabierze się z największym wysiłkiem do pracy oświatowej, że usunie ciemnotę, zorganizuje i wyposaży szkołę powszechną, naprawi to, co rozmyślnie zaniedbali wrogowie — zaborcy, ażeby dopędzić zachód. I tym sposobem odrodzi ducha narodowego, zdeprawowanego ręką zaborców, zabezpieczy ojczyźnie niepodległość i znaczenie, doprowadzi do dobrobytu i potęgi. Zdawało się, że kiedy ustanie huk armat to na obszarze całej Polski, rozlegać się będzie donośny stuk siekier, młotów i kielni około budowy szkół, w którychby dziatwa miała zapewnioną możność kształcenia się. Niestety, tego pożądanego łoskotu nie słychać. Cisza. Tu i ówdzie jakieś liche naprawki ruder i klecenie baraków.

Mam na myśli całą Polskę. A za to znajduje zrozumienie wszelki obskurantyzm i dążenie do utrzymania obywateli w zdecydowanej ciemnocie, wśród których zaczyna się szerzyć anarchja i zaraża tysiące mieszkańców w otoczeniu miejsc fermentujących, przynosząc niezawodnie stokroć gorsze wyniki i moralne i gospodarcze, aniżeli kwota oszczędzona przez operacje szkolnictwa.

Zacznijmy od stolicy. Oto jest rzeczą niezmiernie kompromitującą, iż w samej Warszawie analfabetyzm zapuścił bardzo głęboko korzenie. Na ogólną liczbę 129.375 dzieci w wieku szkol. uczęszcza zaledwie 62.538; a zatem przeszło 50.000 dzieci uczy się i wychowuje na ulicy. (Do szk. śred. i zawod. w wieku szk. 16.229). Warszawa jest klasyczną miejscowością, gdzie przymusu szkolnego się nie wykonuje, gdzie szerzy się analfabetyzm, ogólna deprawacja

etyczna i społeczna. Ulicznikowstwo małych dzieci szaleje. Cóż na to powiedzieć, że Minister. Ośw. zamiast przestrzegać art. 103 i 118 Konstytucji, samo w swych biurach zatrudnia chłopców poniżej lat 15. Przykład oddziaływa na prowincję gorsząco. Liczba tych dzieci boleśnie kompromituje stolicę Rzczpltej. Rzuca ponury cień na działalność kompetentnych czynników. Warszawa dopóty nie będzie mogła się pochwalić mianem stolicy duchowej Polski, póki dziesiątki tysięcy dzieci wałęsać się będzie po ulicach i nie będzie czerpało z krynicy czystej wiadomości. Czyż to nie wstyd wobec Europy? W Polsce szkoły powinny obecnie objąć około 4,500 000 dzieci czyli $^1/_6$ ogółu ludności. Uczęszcza około 3,500.000 dzieci, a przeszło miljon dzieci znajduje się poza szkołą. W zaborze rosyj. obecna młodzież w wieku od 16 do 20 lat nigdzie się nie uczyła. I takiej młodzieży mamy tam 89%.

Te setki tysięcy dzieci, to przyszli dorośli analfabeci, którzy powiększą i tak dziś liczną armję analfabetów. Smutna to liczba, niech pali sumienie narodu. Ta liczba powinna wywołać zgrozę u wszystkich obywateli miłujących kraj. Cyfry te muszą dojść do jaknajszerszej wiadomości. Każdy nowy odsetek młodzieży pozbawiony szkół, to każdorazowo przegrana bitwa o utrwalenie niepodległości Polski i o gospodarcze jej dźwiganie się. Gdy do przysłowiowego analfabetyzmu dodamy miljon młodziutkich, a od 1929 r. każdego roku przyrost po 500.000 dzieci nieobjętych szkołą, to analfabetyzm staje się groźny. C. d. n.

Podziękowanie.

Na tej drodze poczuwamy się do miłego obowiązku publicznego podziękowania JWPanom lekarzom **Drowi Fryderykowi Peitzerowi**, lekarzowi zdrojowemu w Jaremczu, **Drowi Stanisławowi Kubisztalowi i Drowi Jerzemu Rosenbaumowi** w Stanisławowie za ich ojcowską i pełną poświęcenia opiekę w czasie choroby naszego dziecka w Jaremczu. Dzięki ich troskliwości i zapobiegliwości na wielkiej wiedzy lekarskiej, zdołano dziecko uratować z nader ciężkiej choroby. Z głębi serca rodzicielskiego płynące podziękowanie, niechaj będzie choć w nader małej cząstce spłatą wielkiego długu wdzięczności.

Dr. Gabryel Lax
komisarz śledczy P. P. w Stanisławowie
Rena Pfiffer-Lax
śpiewaczka operowa we Wiedniu.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy oddali ostatnią przysługę nieodżałowanej pamięci Mężowi memu Karolowi, dyr. uwz. pom. Wojew., oraz nieśli słowa pociechy w tak ciężkiej chwili, składam tą drogą najszczersze podziękowanie i stokrotne „Bóg zapłać", a w szczególności: JWP. Staroście Dyduszyńskiemu Marjanowi, Czcigodnym Kolegom Stanisławowskiego Starostwa i Województwa, oraz zacnym Przyjaciołom i licznym Znajomym; JWP. Dr. Hrebelnemu i Dr. Wojewidce za bezinteresowną pomoc lekarską, jakotez WP. F. A. Mayerowi, właścicielowi zakładu pogrzeb. „Concordia" za troskliwe i bezinteresowne zajęcie się pochowaniem drogich szczątek śp. Zmarłego.

1-1-924 **Marja Kullmanowa z dziećmi.**

Podziękowanie.

Przewielebnemu duchowieństwu rzymsko i grecko katolickiemu, Zarządowi i warsztatowi parowozowni kolejowej, zespołowi muzycznemu „Harmonja" i chórowi Z. Z. K., oraz wszystkim kolegom, przyjaciołom, Tow. pogrzeb. i znajomym za udział w ceremonji pogrzebowej nieodżałowanej pamięci najukochańszego ojca, składają tą drogą serdeczne podziękowanie

1-1 920 **Rodzina i krewni Tomaszewscy.**

Z Polskiego Związku Kolejowców.

Kręciołówka.

Poczytne pisma jak n. p. „Goniec Sierodzki" lub „Latawiec Klimontowski" ogłaszały celem zjednania sobie prenumeratorów, szarady, zagadki i łamigłówki z nagrodami dla tych, którzy nałamawszy głowy, rozdawali trafne rozwiązania w nadziei, iż przypadnie im nagroda w postaci szydełkowej szlafmycy, uniwersalnego scyzoryka o jednem ostrzu do wszystkiego lub sennika egipskiego w dwóch tomach z wieczystym kalendarzem, receptami na wytępienie karakonów, szczurów i nagniotków, kardynalnymi leki na ból zębów i tp. wydanie Steinkellera w Wrocławiu.

Łamigłówka jest zatem starym wynalazkiem znanym powszechnie — wojennym wynalazkiem jest atoli „kręciołówka", której klasyczny początek wywodzi się od nieboskiej pamięci k u. k. Armeeberichtów w rodzaju „nasze zwycięskie wojska szukają od dni trzech tyłem do przodu kontaktu z ustępującym planowo nieprzyjacielem". Przeniosło się to potem i na stosunki cywilne w ogłoszeniach, widniejących na wszystkich stojących jeszcze parkanach Pipidówek i Psich Wólek — o stołecznych miastach jak Warszawie, Poznaniu i Lwowie (w Krakowie nie było c. k. namiestnictwa) nie mówiąc — można tam było czytać: „Obywatelu! zrób coś dla Ojczyzny! A chcesz tego zrobić — kupuj miljonówkę! Ty będziesz zabezpieczony, żona będzie zabezpieczona, dzieci będą zabezpieczone do dziesiątego pokolenia i wszystko co żyje u ciebie i na tobie będzie zabezpieczone".

Siedzieliśmy — jak zwykle, koło sakramentalnego stołu związkowego, poodziewani w lżejsze lub cięższe paltociki, a kto paltocika nie posiadał, otulał się w jego wyobrażenia, bowiem na drodze było zimno, ciemno, jednem słowem paskudnie. Myśleliśmy nie o miljonówce, gdy bowiem dzisiaj ktoś myśli o miljonówce, to jest widocznym kandydatem do samobójstwa i takiego albo całkowity albo częściowy paraliż niezawodnie natychmiast dosięga. Myśleliśmy o losach naszych członków i swoich własnych, wobec tego, iż żaden z nas nie miał na grzbiecie nowego paltocika ani spodeniek a większość wogóle nie miała paltocików, chociaż na dworze było zimno, ciemno, jednem słowem bardzo paskudnie. Wskutek ponurych myśli, które są cięższe o wiele od wesołych, pochyliły się nasze głowy i musieliśmy dla postronnego widza przedstawiać wielce bolesny widok, nakształt szeregu starych koni dorożkarskich, oczekujących miłosiernego nadejścia rakarza, mającego im skrócić męczarnie doczesnego żywota.

Nagle otwarły się drzwi, fala wstrętnie zimnego powietrza buchnęła na nasze i tak zziębnięte członki, w drzwiach zaś znalazł się mąż dobrych nowin, niosąc cały plik świeżych dzienników. Pomimo tego, iż każdy z nas dawno stracił nadzieję, ażeby który z dzienników był specjalnie dla nas gońcem dobrej nowiny, podniósł jednak ciężką głowę a ręce machinalnie wyciągnęły się po bibułę.

Ekspose ministra skarbu! Coś nakształt prądu elektrycznego przeszło po grzbiecie każdego. A nuż! A może! A jednak przecie! Oczy gorączkowo przelatują szpalty. Jest! Aaa! Jest dosłownie!: „Również doniosłem zagadnieniem i bardzo trudnem do pomyślnego załatwienia jest sprawa uposażenia pracowników państwowych. Dotychczasowy stosunek rządu do tego zagadnienia winien świadczyć o tem, iż będzie ono stale jego troską". Głębokie westchnienia pełnego zrozumienia u słuchaczy. Po krótkiej uczuciowej przerwie czyta lektor dalej. „Poprawa bytu może jednak nastąpić stopniowo, etapami i w miarę możności budżetowych " Z piersi kilku młodszych słuchaczy wydziera się bardzo dyskretny ale bardzo wymowny jęk boleści. Lektor czyta dalej. „Problem poprawy bytu pracowników państwa, łączy się ze sprawą uproszczenia administracji państwowej. Oszczędności stąd uzyskane, będą zużyte na polepszenie bytu pracowników państwowych".

Przez chwilę panuje grobowe, ciężkie jak ołów milczenie. Raptem ktoś wykrzykuje: „A to ci psia mać kręciołówka!" I podstrzygł i podgolił bez brzytwy i bez nożyczek!"

Nikt więcej na razie się nie odzywa, każdy otula się szczelniej w paltocik lub jego wyobrażenie, nastrój staje się więcej jak psi, a z dworu słychać uprzykrzony, jęczący poświst wiatru, który drobniutkiemi kroplami zimnego deszczyku paćka monotonnie o szyby

„Przypomina mi to" — odzywa się wreszcie godna dusza ale okrutny cynik jeden ze słuchaczy. „Przypomina mi to historyjkę o umierającym bogaczu żydowskim. Jak wiecie, jest zwyczajem w kahałach, iż jeżeli umiera jakiś bogacz, udaje się do niego deputacja z kahału, ażeby uzyskać jakiś datek ciepłą ręką, na cele kahalne. Otóż umierał taki bogacz gdzieś tam w Berdyczowie, czy Pińczowie i według zwyczaju zjawiła się u jego śmiertelnego łoża oficjalna deputacja. Umierający dyszał ciężko nie zwracał wielkiej uwagi na deputację, mając iważniejszą sprawę do odbycia. Wreszcie przewodniczący „wziął na odwagę" i pyta umierającego: „reb Jukiel, wus verschraabst di der Gemajnde?" — co zapiszesz kahałowi? Umierający poruszył się niecierpliwie a wskutek tego wyrwało mu się niewonieiące dość głośne westchnienie z pod nakrycia. Jeden z deputacji, chcąc miłosnem słowem przechylić dogorywający umysł na stronę miłosierdzia, cmoknął z zachwytem i zawołał: „Aj waj! Dus ys Gold!" — to czyste złoto! Nato umierający odrzekł ostatkiem głosu: „Dus Gold verschraab ich der Gemeinde" — to złoto zapisuję Kahałowi. Pan minister Klarner dzięki Bogu nie jest umierający ale jeszcze za życia zapisuje nam czyste złoto".

Zaczęto się gdzieniegdzie śmiać, chociaż nieco kwaskowato, gdy wtem drzwi otwarły się z trzaskiem i wleciał nowy gość, rozpromieniony cały wołając od progu wielkim głosem: Słuchajcie, słuchajcie!! Najświeższa i najpewniejsza nowina!! Mówił mi właśnie Ferdek, któremu to opowiadał Wicek, który dzisiaj rozmawiał telefonicznie z Adasiem w Warszawie. Generalny dyrektor już podpisał kontrakt. Kontrakt roczny 3,000 zł, miesięcznie, a w razie wymowy trzyletnia odprawa. Fajno, co? Naturalnie stosownie do tego, pewnie i inny! A to już pewnie wiecie, że w naszej dyrekcji są dwie nowe piątki i trzy czy cztery szóstki! Pomału, pomału, wszystko się zrobi!"

„Rzetelny człowiek, Klarner, wołał teraz ktoś drugi". „Stopniowo, etapami, w miarę możności budżetowych! Fajny chłop, bez blagi!"

Zrobiło się wszystkim cieplej. Poniektóry powiesił paletko na kołku, kilku zasiadło do preferansa po dwie fasolki szton, kilku do szachów, partja o jedną „wisłę", a któryś z hojniejszych i więcej zasobnych krzyknął: „bufet! sześć szklanek wody, aby tylko świeżej z pod czopa!"

Z teatru.

(„Chłopi" Wł. Reymonta w inscenizacji Zawiejskiego — teatr im. Al. hr. Fredry dnia 18. i 19. września b. r.)

Na czoło zamieszczonego sprawozdania wysuwa się problem literacki: jaki jest stosunek pomiędzy powieścią a próbą ujęcia dramatycznego? Konieczność oparcia punktu ciężkości w przeróbce scenicznej na akcji (co wynika z założenia dramatycznego) powoduje najczęściej godne opłakania przesunięcia w stosunku do powieści. Epopeiczny zakrój powieści Reymonta, barwny epizodami chłopskiego codziennego i odświętnego życia, skurczyć się musiał do wiejskiego romansu, od którego odpadło wszystko co reymontowskie dygresje uznały za typowe. Stało się gorzej. Rzecz pierwszorzędna, bo współżycie z przyrodą, które Reymont uwzględnił aż w ramach kompozycyjnych powieści nie mogło inaczej się odzwierciedlić — jak na tylnej dekoracji sceny... Najgorsze jednak to, że autor przeróbki w pogoni za walorem dramatycznym pochwytał momenty w powieści drugo- i trzeciorzędne, wyzyskał je czem nadał im wartość pierwszorzędną, ze szkodą dla całości jak np. epizod z Jasiem księdzem, który na scenie wypadł nieco niesmacznie. Wystawienie „Chłopów" wypłynęło ze szlachetnej intencji przybliżenia szerokim kołom reymontowskiego dzieła, ukoronowanego nagrodą Nobla. Cel zostanie zapewne osiągnięty, bo starannie wystawienie walnie się do tego przyczyni. Z pośród artystów dynamiką wyrazu wybijają się na pierwszy plan Antek — p. Helleński i Jagusia — p. Dahlkówna, doskonała wiejska krasawica, zwłaszcza w chwilach urocznego wabienia. Nie jest winą p. Rysia — Boryny, że szczytowa w Chłopach scena przedśmiertnego siewu wypada w inscenizacji o stylu misterjum słabo, ani p. Wostrowskiej, że poczciwa a płaksiwa Hanka, nie wytrzymuje próby desek scenicznych. Gdyby nie słabe miejscami opanowanie djalektu — o całym zaspole możnaby powiedzieć, że jest w pełni poprawnym, tak jak w pełni poprawnem jest tak ważne reżyserskie zorganizowanie ruchu. *Eska.*

Wydaje Sta wydawnicza: „Kurjer Stanisławowski". Odpowiedzialny redaktor: Wł. Kwaśniewski. Drukarnia St. Chowańca w Stanisławowie.